



VARSOVIA.

TEATR DRAMATYCZNY

m. st. Warszawy

Molière

SZKOŁA ŻON

TEATR DRAMATYCZNY

M.ST. WARSZAWY

Molière

SZKOŁA ŻON

(L'ecole des femmes)

Komedia w pięciu aktach

PRZEKŁAD: TADEUSZ ŻELEŃSKI — BOY

Scenografia: JAN KOSIŃSKI

REŻYSERIA: JAN ŚWIDERSKI

Kierownik artystyczny i dyrektor teatru:
Jan Świdorski

Wicedyrektor: Mieczysław Marszycki

Kierownik literacki: Zbigniew Krawczykowski

Premiera w sezonie 1965/66 r.

OSOBY

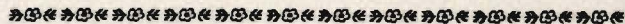
ARNOLF, inaczej pan Rosochacki	JAN ŚWIDERSKI
ANUSIA, naiwna młoda dziewczyna wychowana przez Arnolfa	{ JANINA TRACZYKÓWNA MIROSLAWA KRAJEWSKA
HORACY, zalotnik Anusi	WOJCIECH POKORA
GRZELA, wieśniak, sługa Arnolfa	JÓZEF NOWAK
AGATKA, wieśniaczka, służąca Arnolfa . . .	HELENA DĄBROWSKA
CHRYZALD, przyjaciel Arnolfa	TADEUSZ BARTOSIK
ENRYK, szwagier Chryzałda	JAROSŁAW SKULSKI
ORONT, ojciec Horacego i bliski przy- jaciel Arnolfa	BOLESŁAW PŁOTNICKI
REJENT	STANISŁAW GAWLIK

Jedna przerwa po II akcie

Koniec przedstawienia około godziny 22-ej.

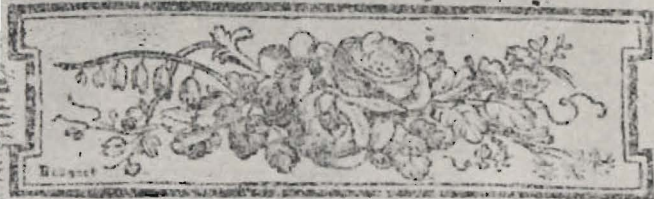


J. B. Poquelin Molière. /



(...) Molière to wybuch pełnego, zdrowego śmiechu; to ten jedyny w świecie śmiech francuski, twórczy, dobroduszny, ludzki; to ów śmiech Rabelais'ego, ale ujęty w karby, poddany surowej dyscyplinie sceny, poruszający niby motor potężnej maszyny całym światem żywych postaci. Cały niemal śmiech, jaki dźwięczy w późniejszym teatrze francuskim, jest echem śmiechu Molière'a.





L'ÉCOLE
DES FEMMES,
COMÉDIE.

ACTE PREMIER.
SCÈNE PREMIÈRE.
CHRISALDE, ARNOLPHE.
CHRISALDE.

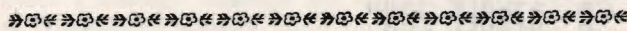
Vous venez, dites-vous, pour lui donner la main?

ARNOLPHE.

Oui. Je veux terminer la chose dans demain.

CHRISALDE.

Nous sommes ici seuls, & l'on peut, ce me semble,
Sans craindre d'être ouïs, y discourir ensemble.



Arnolf chce być mędrszy niż życie
i dlatego okazuje się odeń głupszy.
Ten tak przewidujący człowiek wie-
dząc wszystko, nie zdoła niczemu
zapobiec; bezsilny jest wobec praw
życia.



O „SZKOLE ŻON” I JEJ GŁÓWNYCH BOHATERACH

(...) Zachwył, jaki wywołała „Szkoła żon” u jednych, oburzenia i krytyki u innych, namiętna polemika czyniąca z niej długotrwały „wypadek dnia” świadczą, iż było w tej sztuce coś zasadniczo nowego, zrywającego ostatecznie z wielu utartymi pojęciami.

Na pozór tedy, jak powiedzieliśmy, ta sama tradycyjna historia: zazdrośnik wyprowadzony w pole przez kobietę. Ale z tej starej fabuły wylania się tu już nowoczesna komedia obyczajowa, komedia mieszczańska, komedia narodowa, komedia charakterów, komedia psychologiczna, realistyczna i nawet — jak chcą niektórzy — komedia dydaktyczna, „sztuka z tezą”. Wreszcie, miejscami, komedia ta daje już zapowiedź nowoczesnego dramatu. Czy nie za dużo tego wszystkiego? Ani trochę.

Komedia charakterów. Tu wystarczy jedno słowo: role zazdrośników dawnego teatru, nie łączając „Szkoły mężów”, można było niemal grać w masce; Arnolfa — nie. Arnolf nie jest tą marionetką, tym bezosobowym „Kocmołuchem” czy Sganarelem, wyprowadzonym na scenę jedynie po to, aby był oszukany i wyśmiany. Ma on już swoją fizjonomię, i to dość złożoną. Jest to na ogół przyzwoity człowiek, wcale nie dureń; ale mający w pewnych kwestiach swoje pojęcia i padający ofiarą tych pojęć, swego charakteru. Jest to zamozny mieszczanin paryski, z pretensjami do szlachectwa, umiejący żyć z ludźmi, otoczony szacunkiem, poza swoją manią, która u znających go bliżej daje mu żdźbło śmieszności. Ale pod dobrodusznymi pozorami jest to natura oschła, samolubna, doktryner i pedant. I chce być mędrszy niż

życie i dlatego okazuje się odeń głupszy. Molier w komediach swoich daje nam długi szereg pedantów nauki, literatury etc.; tutaj mamy pedanta praktycznego życia.

(...) I Anusia jest zdobyczą nowego teatru. Izabela w „Szkołe mężów” mimo niezaprzeczonego wdzięku była również jeszcze ogólnikiem, była kobietą. Anusia, będąc również kobietą — i jaką! — jest zarazem charakterem...

Tadeusz Żeleński-Boy

(...) Historia jest niby bardzo prosta: z jednej strony stary zazdrośnik, z drugiej młoda dziewczyna, której podoba się ładny chłopiec. Ale co z niej Molier zrobił? Z kim się nie porachował?

Za Arnolfem stoją wszystkie autorytety i hierarchia: porządek społeczny, władza opiekuńcza, prawo, diabeł, moralność oficjalna i Kościół. A przeciwko tym wszystkim potęgom młoda gęś, w której, na dobrą sprawę, obudziły się tylko zmysły. I tej gęsi Molier przyznaje rację. Przyznaje rację życiu przeciwko autorytetom. Słuchając tych wszystkich bluźnierstw, co czas pewien myślałem sobie, że gdyby to nie Molier, kto wie, czy Urząd Kontroli Moralności nie wystąpiłby w obronie Arnolfa. Tyle tylko, że w tej jednej z najzuchwalszych komedii, jakie kiedykolwiek napisano, „życie” i „instynkty” oznaczają jednocześnie oświatę i swobodę. Anusia zaczyna jednocześnie myśleć i kochać, wstydzi się, że jest głupia, a Arnolf straszy ją smołą w piekle i nie bez słuszności dowodzi, że ciemnota pozwala znosić głupotę i przymus. Jest w tej komedii wcale dobra zapowiedź osiemnastego wieku i naturalnego człowieka. Tyle tylko, że natura znaczyła wtedy niemal to samo, co rozum, a prostaczek, czyli człowiek naturalny, człowieka wolnego od feudalnej niewoli.

Stąd zaufanie Moliera do uczuć i instynktu, wielka radość, że dziewczyna wyrwie się (...), przestanie wierzyć w piekło i pójdzie z tym, kto się jej spodobał. Szczęśliwe zakończenie jest oczywiście, pełnym zresztą wielkiego wdzięku, ustępstwem na rzecz konwenansu (zachwyca mnie za-

wsze to igranie z prawdopodobieństwem u wielkich klasyków), małżeństwo młodych kończy przygodę. Ale przecież nie w tym kryje się optymizm sztuki. Arnolf już przedtem został wykpiony. Wiemy, że naprawdę zmusi biedną dziewczynę do małżeństwa, ale wiemy także, że zostanie rogiaczem. I cieszy to zarówno nas, jak i Moliera.

Jan Kott

(„JAK WAM SIĘ PODOBA”, PIW 1955)

„Pewien człowiek prosił Sokratesa o radę, czy ma się żenić, czy nie. Filozof odpowiedział: „Którąkolwiek z tych dwóch rzeczy wybierzesz, będziesz żałował swego wyboru.”

Diogenes Laertios

„Przywary żony trzeba albo tępić, albo znosić. W pierwszym przypadku twoja żona stanie się lepsza, w drugim — ty sam.”

Warron wedle Aulusa Gellusa

„Nie wystarczy dużo wiedzieć, ażeby być mądrym.”

Heraklit

„Nadaremnie traci czas, kto chce pouczyć człowieka rojącego sobie, że już jest mądry.”

Demokryt



L'ECOLE DES FEMME

(...) Walka, jaka zaważzała około „Szkoly żon”, jest w zakresie komedii tym, czym dwadzieścia lat wprzódy walka o „Cyda” Corneille’a była w sferze tragedii. Cała publiczność nie uprzedzona, z nie spaczonym smakiem i pojęciem, zachwyca się tą komedią; natomiast obóz „wykwintniś” i pedantów staje przeciw niej, odsądżając ją od wszystkich zalet; a zawistni pomnażają w tej okoliczności szeregi przeciwników Molière’a. Powstają liczne broszury, pamflety, parodie... Król, ubawiony może tą literacką wojną, zachęca Molière’a do podjęcia obrony swej sztuki. Molière pisze „Krytykę Szkoly żon” (Critique de L’ecole des femmes, 1663).

Molière

KRYTYKA SZKOŁY ŻON

(fragment sceny trzeciej)

Urania

Ach, i czemuż tak późno?...

Klimena

Przez litość, droga, każ mi podać jakieś krzesło.

Urania
(do Galopina)

Fotel, prędko.

Klimena

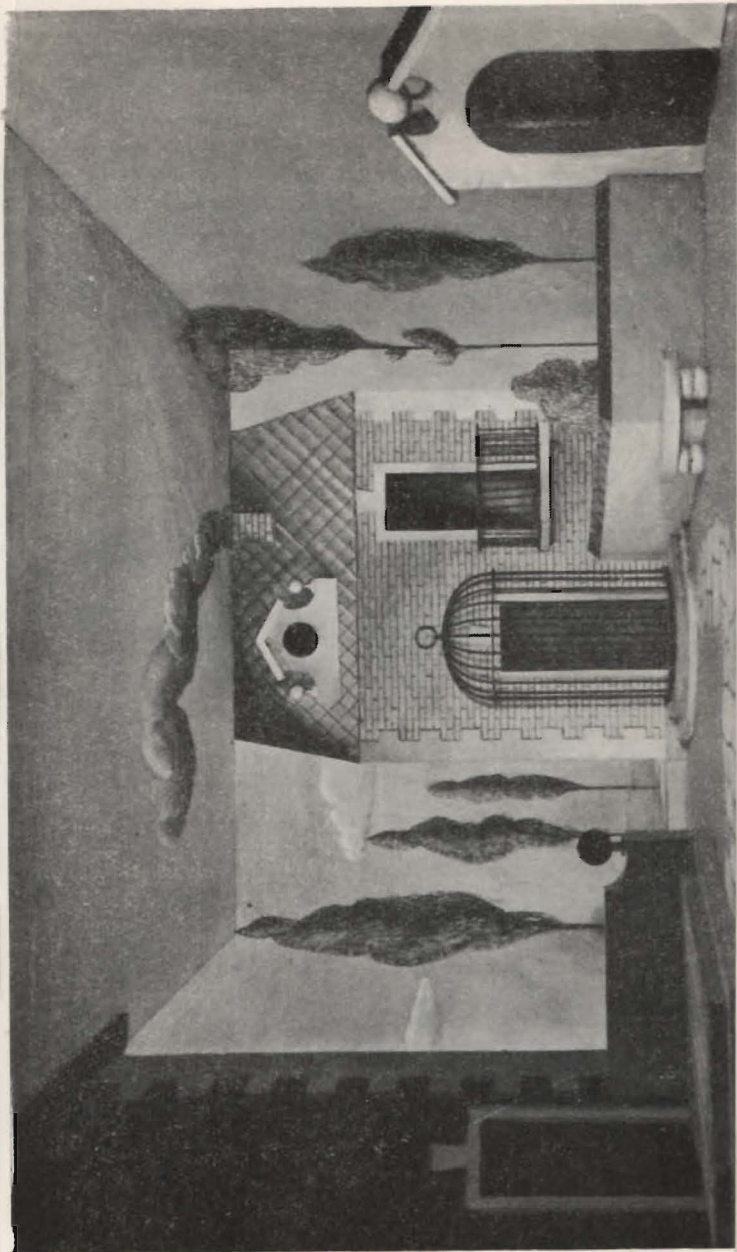
Ach, Boże!

Urania

Cóż się stało?

Klimena

Już nie mogę.





Urania

Co pani jest?

Klimena

Serce mi ustaje.

Urania

Może wapory?

Klimena

Nie.

Urania

Może rozsznurować?

Klimena

Nie, Boże, nie. Och!

Urania

Cóż to więc za cierpienie i odkąd pani tak dolega?

Klimena

Przeszło od trzech godzin, a nabawiłam się go w Palais-Royal.

Urania

Jak to?

Klimena

Za karę za moje grzechy, widać, poszłam zobaczyć tę lichą ramotę: „Szkolę żon”. Dotąd czuję ściskanie koło serca. Sądzę, że się go nie pozbędę przez jakie dwa tygodnie.

Eliza

Patrzcie, państwo, jak to człowiek ani wie, kiedy nań spadnie choroba.

Urania

Ja i kuzynka musimy mieć zatem jakąś odrębną naturę, gdyż byłyśmy przedwczoraj na tej sztuce i wróciliśmy do domu zdrowe i rześkie jak nigdy.

Klimena

Jak to! Widziałyście?

Urania

Tak, i wysłuchałyśmy od początku do końca.

Klimena

I nie przyprawiło cię to o konwulsje, droga?

Urania

Nie jestem tak delikatnego zdrowia, chwała Bogu. Zdaje mi się, że ta komedia raczej byłaby zdolna uleczyć kogoś niż przyprawić o chorobę.

Klimena

Ach, Boże, co pani mówi? Możesz taki sąd powstać w umyśle, posiadającym należycie ubezpieczoną hipotekę zdrowego rozsądku? Możnaż, jak pani czyni, bezkarnie kruszyć kopie z istotną prawdą? I jeżeli chcemy być sprawiedliwi, istniejeż umysł tak zgłodniały lada jakiego błazeństwa, aby mógł sobie podobać w nedorzecznościach, którymi ta sztuka jest naszpikowana. Co do mnie, wyznaję, że nie mogłam się dosmakować ani jednego ziarenka soli w tym wszystkim. Owe bociany wydały mi się szczytem złego smaku, ciastko z śmietaną przyprawiło mnie o mdłości, a już przy zupie myślałam, że dostanę wymiotów.

Urania

(...) Jeśli mam mówić szczerze, uważam tę komedię za jedną z najzabawniejszych, jakie wyszły spod pióra jej autora!



Klimena

Ach, męki przechodzę, doprawdy, słuchając takiego mniemania; nie uwierzy pani, jak mnie dotkliwie boli taka opaczność poglądu. Godziż się osobie o pewnym poziomie znajdować uciechę w sztuce, która obraża na każdym kroku wstydlivość i kala wyobraźnię?

Urania

(...) Proszę, chciej pani wymienić bodaj jedno z miejsc, które cię tak uraziły?

Klimena

Trzebaż szukać innego niż scena Anusi, w której powiada, co jej wziął Horacy?

Urania

I cóż w tym nieobyczajnego?

Klimena

Och!

Urania

Proszę, chciej powiedzieć.

Klimena

Pfe!

Urania

Ależ wreszcie?

Klimena

Cóż tu można jeszcze powiedzieć?

Urania

Co do mnie, nic zgoła nie widzę.

Klimena

Tym gorzej.

Urania

Ja sędzę, że tym lepiej. Oglądam rzeczy z tej strony, z której mi je pokazują, i nie odwracam ich, aby się doszukiwać, czego nie trzeba.

Klimena

Uczciwość niewieścia.

Urania

Uczciwość niewieścia nie zasadza się na strojeniu minek. Nie ma żadnej potrzeby chcieć zawstydząć cnotą osoby naprawdę cnotliwe. Przesada w tym przedmiocie gorszą jest niż w jakimkolwiek innym...

Przełożył Tadeusz Żeleński-Boy

„Każdy z nas ma swój własny charakter — i ten jest naszym bogiem, sprawcą szczęścia lub nieszczęścia.”

Menander

„Zły to lekarz, który stosuje lekarstwo gorsze od samej choroby.”

Sofokles

„Niepowodzenie może złamać tylko tego, kto dał się zwycięż powodzeniu.”

Seneka

„Jakże uroczą istotą jest człowiek, jeżeli jest człowiekiem.”

Menander wedle Stobajosa

„Nie obwiniaj okoliczności, gdy sam jesteś sprawcą swoich nieszczęść.”

Katon Starszy

„Może bóg potrafi zachować rozum w miłości.”

Publius Syrus



REPERTUAR TEATRU

Friedrich Dürrenmatt

FIZYCY

ROMULUS WIELKI

Jerzy Jurandot

DZIEWIĄTY SPRAWIEDLIWY

Molière

SZKOŁA ŻON

w przygotowaniu:

Claude Aveline

BROUART I NIEPORZĄDEK

Kierownik Nadzoru Artystycznego

Janina Kęstowicz

Asystent reżysera: *Mirosława Krajewska*

Kierownik muzyczny: *Janusz Jędrzejczak*

Inspicjent: *Ryszard Szyciński*

Sufler: *Halina Friedman*

Kierownik techniczny: *Janusz Ciarkowski*

Brygadier sceny: *Makary Majewski*

Kier. prac. perukarskiej:

Helena Maniowa

Edward Świętochowski

Światło: *Nikodem Stępniewski*

Kostiumy wykonano pod kierownictwem:

Wiktorii Jędrzejewskiej

Wincentego Wtulicha

Kier. prac. malarskiej: *Stanisław Migdał*

Kier. prac. modelatorskiej: *Janusz Ciarkowski*

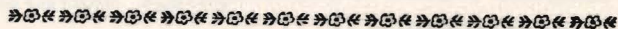
Kier. prac. tapicerskiej: *Eugeniusz Nowak*

Kier. prac. szewskiej: *Antoni Wichliński*

Kier. prac. stolarskiej: *Stanisław Kręgiel*

Kier. prac. ślusarskiej: *Stefan Kozłowski*

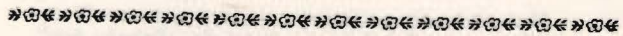
Efekty akustyczne: *Czesław Szydziak*



„Szkola żon” została napisana i zagrana po raz pierwszy w Paryżu, w Palais-Royal, w roku 1662. Rolę Arnolfa grał sam Molière; Anusie grała panna de Brie.

Materiały do programu zaczerpnięto ze Wstępu Tadeusza Zelenieckiego-Boya do „Szkoly żon”. Sentencje i aforyzmy pochodzą z publikacji „Myśli srebrne i złote” (wyd. Wiedza Powszechna, 1958).

*Opracowanie graficzne
Zenon Januszewski*



W.Z.Graf. W-wa. Zam. 1429. M-41.



Cena zł 4.50